



Autobiografia Literatura Kultura Media
nr 2 (15) 2020 s. 123–137
ISSN 2353-8694, e-ISSN 2717-4361
DOI: 10.18276/au.2020.2.15-10

KULTURA
AUTOBIOGRAFICZNA

MAGDALENA PIEKARA*
Uniwersytet Śląski

Trylogia autobiograficzna Moniki Jaruzelskiej, czyli o „feminizmie” w świecie celebrytek

Streszczenie

Kwestia feminizmu nie pojawia się w świecie celebrytek zbyt często, ale jeśli już do tego dochodzi, natychmiast zostaje zdezwauowana przez powtarzalny zestaw klisz oraz stereotypów, zarówno językowych, jak i społecznych. „Kocham kobiety”, „nie chcę walczyć z mężczyznami”, „lubię czuć się kobietą” oraz, chyba najbardziej absurdalne, „lubię być przepuszczana przez drzwi” stanowią stały zestaw wypowiedzi wiążących się z określeniem własnego, a może raczej, przez stałość nic nieznaczących fraz, raczej nie własnego, ale sytuacyjnego (tym samym rozpoznanego i często oczekiwanego przez odbiorcę) stosunku do feminizmu. Na tym tle w artykule rozpatrywana jest autobiografia Moniki Jaruzelskiej (rozpisana na trzy tomy: *Towarzyszka paniienka*, *Rodzina* i *Oddech*), która deklaruje się jako feministka.

Słowa kluczowe

celebrytki, feminizm, autobiografia, Monika Jaruzelska, wspomnienia

W czasie rozmowy z Robertem Mazurkiem na antenie radia TOK FM Monika Jaruzelska, kilka dni po wybraniu jej na radną z list SLD (26.10.2018), wypowiedziała się w sprawie inicjatywy Kampanii Przeciw Homofobii „Tęczowy piątek”: „Robienie fiesty z takich spraw, które dotyczą intymnego życia... wydaje mi się, że to jest odwrotny skutek i napędza agresję”. Abstrahując

* Kontakt z autorką: magdalenapiekara@gmail.com; ORCID: 0000-0003-1586-6977.

od meritum tej wypowiedzi, do którego przyjdzie mi pośrednio wrócić w dalszej części tekstu, jakiś czas później słowa Jaruzelskiej stały się pretekstem do powstania niewielkiego artykułu Jana Rojewskiego w „Polityce”, w którym czytamy:

To nie pierwsza niefortunna wypowiedź Jaruzelskiej, którą kieruje najwyraźniej do żelaznego elektoratu. Wcześniej Jaruzelska mówiła m.in. o tym, że maszerowanie nic nie daje (o „czarnym piątku”), a także, że jest raczej przeciwna adopcji dzieci przez pary homoseksualne. Powyższe wypowiedzi sprawiają wrażenie, jakby zegar w domu Jaruzelskiej stanął w miejscu. Tak jakby nic porozumienia potrafiła znaleźć wyłącznie z dawnym pezetperowskiem establishmentem (...). Wypowiedzi Jaruzelskiej wyłącznie pogłębiają dzielący młodą i starą lewicę ideologiczny dystans¹.

Poważne analizy związane z rolą nowej warszawskiej radnej byłyby niewątpliwie interesujące – szczególnie że w tle dodatkowo były dość wyraźne komunikaty byłego premiera Leszka Millera, iż to właśnie Jaruzelską widziałaby jako kandydatkę w przyszłych wyborach prezydenckich² – gdyby nie pewna informacja, która w tym samym czasie pojawiła się w tabloidach oraz portalach plotkarskich: *Monika Jaruzelska wychodzi za mąż. Jej serce skradł francuski arystokrata* oraz *Monika Jaruzelska wychodzi za mąż. Jej wybrankiem jest francuski arystokrata* („Super Express” i „Plotek”). To, w zasadzie jednocześnie, pojawienie się politycznych wystąpień i analiz związanych z działalnością społeczną czy polityczną Jaruzelskiej oraz plotek dotyczących jej prywatnego życia doskonale ukazuje sposób, w jaki od lat

¹ Jan Rojewski, „Monika Jaruzelska: szczęście i przekleństwo SLD”, *Polityka* 44 (2018), <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1769500,1,monika-jaruzelska-szczescie-i-przeklenstwo-sld.read>, dostęp 12.02.2020.

² Poza Millerem chyba żaden z polityków czy żadna z polityczek nie oceniali entuzjastycznie kandydatury Jaruzelskiej. Robert Biedroń w rozmowie dla programu „Tlit” Wirtualnej Polski powiedział: „Jeżeli ktoś chce reprezentować wartości lewicowe, to nie z takim światopoglądem. To się może skończyć jak z Magdą Ogórek” (Violetta Baran, oprac., *Robert Biedroń o Monice Jaruzelskiej: jak Kempa i Szydło*, 18.04.2018, dostęp 1.12.2020, <https://wiadomosci.wp.pl/robert-biedron-o-monice-jaruzelskiej-jak-kempa-i-szydlo-6242461700491393v>). Co ciekawe, Jaruzelska nie jest członkinią SLD, o czym w rozmowie z Kubą Skurzyńskim (Twitter) przypomniała rzeczniczka tej partii, Anna Maria Żukowska. Poglądy Jaruzelskiej już wcześniej wzbudzały pytania, a nawet kontrowersje. W czasopiśmie „Fakt” zauważono: „Monika Jaruzelska zdystansowała się również od idei związków partnerskich czy antykoncepcji awaryjnej. Nie do przyjęcia dla sympatyków Sojuszu było jej stwierdzenie, że brakuje głosu Kościoła łagodzącego polityczne konflikty w kraju i podnoszenie, że trzeba uznać wrażliwość katolików przy dyskusji o aborcji. Tak przynajmniej wynika z komentarzy polityków i dyskusji prowadzonych na Twitterze. Jej ojciec, jako zdeklarowany komunista, miałby zapewne podobne wątpliwości” („Radza”, *Monika Jaruzelska szokuje. Zwolennicy lewicy przecierają oczy ze zdumienia*, 16.04.2018, dostęp 12.02.2020, <https://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/monika-jaruzelska-szokuje-zwolennicy-sld/vyypv7h>).

„towarzyszka panienska” (jak określa siebie już w tytule swej pierwszej książki) funkcjonuje w świecie mediów.

Monikę Jaruzelską trudno jednoznacznie uznać za celebrytkę. Jej biografia i osiągnięcia wyraziście dowodzą, że nie musi zabiegać o uwagę mediów plotkarskich. Przez wiele lat stylistka i dziennikarka znanego miesięcznika dla kobiet „Twój Styl”, później dyrektor kreatywna równie znanej firmy jubilerskiej „Kruk”. Autorka pokazów mody (w tym prezentująca kolekcje własne), felietonistka i współpracownica czasopism „Existence” i „Place for Dance”. Gospodyni i autorka programów „Monika Jaruzelska zaprasza” i „Bez Maski” nadawanych przez radio Chillizet. Założycielka szkoły stylu. Oraz, co interesuje nas najbardziej, pisarka, autorka czterech książek, w tym trzech autobiograficznych: *Towarzyszka panienska* (2013), *Rodzina* (2014), *Oddech* (2015), *Zmiana* (2016). Chociaż czasem zainteresowanie mediów zajmujących się życiem gwiazd i celebrytów jest dla niej uciążliwe, to o podjętej walce z osobami współpracującymi z „Super Expressem” (moim zdaniem nie zasługują na miano dziennikarzy) dotyczącej jej prześladowania umie opowiedzieć z humorem, wręcz bagatelizując samo upokarzające wydarzenie (wywiad udzielony portalowi „Pudelek” po zamieszczeniu w „Super Expresie” jej nagich zdjęć wykonanych bez zgody, z ukrycia):

Wyrazy głębokiego współczucia dla ukrytego w głębokich zaroślach i kąsanego przez gzy fotoreportera. Tyle godzin tylko po to, by sfotografować pośladki starszej pani. Życzę „Super Expressowi” młodszych i atrakcyjniejszych „modelek”, które same chętnie zapozują. Czytelnikom też życzę lepszych widoków i pozdrawiam ich serdecznie. W przeciwieństwie do redakcji „Super Expressu”, która naruszyła moje dobra osobiste³.

Zwróćmy uwagę, iż nieprzyjemne zdarzenie związane z dwukrotnym opublikowaniem jej nagich zdjęć przez „Super Express” (2016 i 2017) Jaruzelska komentuje na portalu „Pudelek”. Jest więc świadoma swojej pozycji i roli, doskonale zna reguły panujące w świecie tabloidów reguły, w których ciągle się pojawia, chociaż – zapewne – nie zawsze chętnie (jak na przykład przy okazji omawianych głównie przez „Pudelek” i „Fakt” kwestii dotyczących stanu zdrowia jej rodziców, a także ich problemów emocjonalnych i rodzinnych). Warto jednak zauważyć, że cyklicznie pojawiające się doniesienia *paparazzi* spod willi umierającego generała, a po jego śmierci liczne wywiady udzielone tabloidom przez pielęgnującą go w ostatnich miesiącach życia kobietę z pewnością wpłynęły na sprzedaż kolejnych tomów autobiograficznych Jaruzelskiej. Co ciekawe, autorka *Rodziny*, która ukazała się właśnie w 2014 roku, gdy komentowała

³ „Jaruzelska pozwie »Super Express«? »Naruszyli moje dobra osobiste!«, 28.07.2015, dostęp 12.02.2020, https://www.pudelek.pl/arttykul/81817/jaruzelska_pozwie_super_express_naruszyli_moje_dobra_osobiste/.

dla „Faktu” wypowiedzi swej matki, przypominała o rychłej premierze swej kolejnej książki „Nie chcę w tej sprawie zajmować jakiegos konkretnego stanowiska (...). W kwietniu wychodzi moja nowa książka, jak ktoś będzie chciał więcej informacji”⁴, obiecuje odsłonięcie kulisów rodzinnej sprawy naszkicowanej wcześniej przez tabloidy. Jaruzelska doskonale rozumie prawa rynku, wie, gdzie i jak znaleźć potencjalnych odbiorców swych książek. Reklamuje więc swą prozę na przykład w programach radiowych, ale także w kolorowych gazetach, wpisując się w znany sposób funkcjonowania niektórych pisarzy, nazywany obecnie „dwupółką”, o którego specyfice wspomina Agnieszka Nęcka: „Chodziło o propagowanie konieczności pojawiania się zarówno w obiegu specjalistycznym, jak i medialnym. Z czasem jednak przekonano się, że o wiele szybsze i efektywniejsze rezultaty osiąga się, skupiając cały wysiłek na tworzeniu wizerunku publicznego”⁵.

Zasygnalizowane przeze mnie w tytule sformułowanie „trylogia autobiograficzna” powinno zostać opatrzone znakiem zapytania. Przede wszystkim ze względu na zabiegi gatunkowe, które mają uatrakcyjnić odbiór, z czego zdajemy sobie sprawę już w czasie lektury drugiego tomu, gdy zauważamy, że mamy do czynienia ze *stricte* komercyjnym tworem, połączonym nieco „na siłę”, wszak w kolejnych książkach brakuje już wspomnień skomponowanych wedle zaprojektowanego wzorca, pojawiają się przemyślenia własne, quasi-pamiętnik, który ma stworzyć pozór obcowania z prywatnością, z intymnością. Część pierwsza, najbardziej dopracowana, prezentuje pewien pomysł, w którego centrum jest „ja”, czyli „ona” – „towarzyszka panienka”, ciągle ukazywana przez pryzmat innych, w ich odbiorze, w ich oczach. W części drugiej „ona” występuje już jako element większej całości, poszukuje swych korzeni, odcina się od tego, co oczywiste, sięga do mitu ziemiańskiego, jakże chętnie budowanego po 1989 roku. Wywiady przeprowadzone w rodzinie, zarówno z ojcem, jak i z matką, są urwane, niedokończone, nieskomentowane, jakby autorka, a zarazem bohaterka w żaden sposób nie potrafiła się skonfrontować ze swoją przeszłością, pozostawia nas z wycinanką, w której sporo koloru białego, miejsc pustych. Autorka płacze się, gubi tropy, cały czas pozostaje w sprzecznościach. Mamy wrażenie, że ta wycinanka sporządzona jest bez planu, jakby powstała po sukcesie komercyjnym pierwszej części, którego być może nie przewidziano. Później, rok po roku, powstają następne „patchworkowe” części, które sprzedadzą się z równie wielkim

⁴ „Monika Jaruzelska: Mama jest zbyt emocjonalna”, 7.02.2014, dostęp 20.02.2020, <https://www.fakt.pl/wydarzenia/polityka/monika-jaruzelska-o-matce/1qek4lc#slajd-1>.

⁵ Agnieszka Nęcka, „Destrukcyjne uzależnienie od »ścianek«. Casus Michała Witkowskiego”, w: *Zamieranie pisarzy*, red. Monika Ładoń, Grzegorz Olszański (Katowice: Stowarzyszenie Inicjatyw Wydawniczych, 2018), 162–163.

zyskiem. Sukces pierwszej książki Jaruzelskiej umożliwił wydanie kolejnych⁶, co prowadzi nas do stwierdzenia Włodzimierza Boleckiego, że „rynek nie służy wypromowaniu pisarza ze względu na jego jakość artystyczną czy wagę problematyki książki. Rynek zainteresowany jest dokładaniem popularności do tego, co jest popularne, czyli jakby kapitalizacją kapitału”⁷. *Notabene* Jaruzelska jest świadoma tego procesu, zdaje sobie sprawę, że jej osobiste osiągnięcia, jakkolwiek ważne (co podkreśla), zawsze będą mniej istotne od tego, że jest „córką generała”, i z tym pokrewieństwem związany jest w dużej mierze sukces jej autobiografii. Piszę o tym w *Rodzinie*:

Magda Dygat w *Rozstaniach* napisała, że dzieci znanych rodziców są zazwyczaj skazane na drugorzędność. Zgadzam się z nią. Najczęściej tak jest. Moja siła polegała na przetrwaniu przy silnych dwóch osobowościach, jakimi byli rodzice. Polegała na byciu w rodzinie postacią drugoplanową. Jednak im więcej milczałam, byłam w ukryciu, tym więcej widziałam, słyszałam i analizowałam. Zza kulis widać więcej niż ze sceny. No i co? No i pstro! Rozpisałam się grafomańsko. Czechow twierdził, że zwięzłość jest siostrą talentu. Wobec tego – koniec⁸.

Chociaż pointuje swą wypowiedź żartem, „ucieka” w cudze słowo, podaje w wątpliwość własne stwierdzenia, to łatwo zauważymy, iż jest świadoma tego, że jej sytuacja i jej piarstwo autobiograficzne są atrakcyjne dla czytelniczek i czytelników właśnie z tego powodu, że jest ona córką Wojciecha Jaruzelskiego. W tych samych co Jaruzelska słowach twórczość autobiograficzną dzieci znanych osób skomentował Przemysław Czapliński: „*Rozstania* Magdy Dygat nie zyskałyby nawet ćwierci tego zainteresowania, gdyby autorka nazywała się Joanna Kowalska. Ale ponieważ żyrantem książki są życiorysy Stanisława Dygata i Kaliny Jędrusik, więc czytamy”⁹.

⁶ W tym miejscu warto zadać pytanie, czy zmiana wydawnictwa po pierwszych trzech książkach, które ukazały się w oficynie Czerwone i Czarne, była dobrym pomysłem. Ostatnia książka Jaruzelskiej z 2018 r. wydana została przez wydawnictwo Prószyński Media i – w przeciwieństwie do wcześniejszych tomów – nie miała interesującej kampanii reklamowej, a także odniosła (w porównaniu do poprzednich) znacznie mniejszy sukces, zarówno medialny, jak i czytelniczy. Być może zainteresowanie czytelnicze również osłabło.

⁷ „O znikaniu pisarzy, nieczytaniu literatury i innych jej sprawach rozmawiają: Teresa Walas i Włodzimierz Bolecki, Jerzy Jarzębski, Dariusz Nowacki, Malwina Mus, Anna Pekaniec, Marta Wyka”, *Nowa Dekada Krakowska* 3 (2016): 12–13.

⁸ Monika Jaruzelska, *Rodzina* (Warszawa: Czerwone i Czarne, 2014), 314. Przy kolejnych odwołaniach do konkretnych tekstów zastosowano skróty z odpowiednim numerem strony: *Towarzyszka panienska* – TP, *Rodzina* – R, *Oddech* – O.

⁹ Przemysław Czapliński, „Kobiety i duch tożsamości”, w: Przemysław Czapliński, *Efekt bierności. Literatura w czasie normalnym* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2004), 79.

Mimo tego, iż autorka *Oddechu* cały czas przekonuje nas do własnej samodzielności zdobytej „w cieniu” rodziny i ważności odniesionych przez nią sukcesów, to jednak swojej pierwszej książce daje tytuł *Towarzyszka panienska*. Przewisko nadane niegdyś przez koleżkę zdaje się doskonale pasować, świetnie ilustruje jej funkcjonowanie w dwóch światach, do której to wizji usiłuje nas przekonać – świat generała, ale też świat ziemiański, przedwojenny. Bardzo trudno jest jej wypowiedzieć się „własnym głosem”, szczególnie iż od samego początku, od wydania pierwszej książki, wyraźnie zaznacza, że pozostaje w pewnym rozdarciu (między „towarzystką” a „panienką”), nieustannie wraca do tego, co ją uformowało, co nadało jej tożsamość, znaną twarz, twarz celebrytki – córki generała. I na tej bazie konsekwentnie buduje swą opowieść, chociaż czasem próbuje nas także przekonać, że całe życie walczy właśnie o to, by być sobą, silną kobietą ocenianą za własne wypowiedzi i działania. To niezdecydowanie, niemożność określenia kim rzeczywiście jest „towarzyszka panienska”, odsyła nas do określenia „Kobieta Nieoczywista”, sformułowanego przez Przemysława Czaplińskiego:

Zniknęła oczywistość płci i wynikających stąd ról społecznych, oczywistość życiowych zadań oraz związanych z tym modelem biografii; oczywistość położenia społecznego i wynikającego stąd miejsca w debacie publicznej. Dzięki książkom z początku lat dziewięćdziesiątych pojawiła się więc w polskim życiu publicznym Kobieta Nieoczywista – domagająca się prawa do negocjowania swojego miejsca w społeczeństwie, niegodząca się z dotychczasowym zestawem ról, kwestionująca prawne, ekonomiczne, obyczajowe i estetyczne reguły dystrybucji znaczeń¹⁰.

Jaruzelska z pewnością nie byłaby przeciwna temu określeniu, najpewniej tak właśnie chce i lubi być postrzegana, o czym świadczą jej liczne wypowiedzi, zarówno te zawarte w napisanych przez nią tomach autobiograficznych, jak i w wywiadach, których udziela. Gdy jednak przyjrzymy się dokładniej, zauważymy, że kontestacja autorki *Oddechu*, bunt przeciwko zastanym układom i wyznaczonym rolom społecznym jest pozorny i – mimo rozlicznych deklaracji – nie jest połączony, niestety, z głębszą refleksją.

Kwestia feminizmu nie pojawia się w świecie celebrytek zbyt często, ale jeśli nawet tak jest, natychmiast zostaje zdezawuowana przez powtarzalny zestaw klisz oraz stereotypów, zarówno językowych, jak i społecznych. Zwroty „kocham kobiety”, „nie chcę walczyć

¹⁰ Tamże, 97–98.

z mężczyznami”, „lubię czuć się kobietą” oraz, chyba najabsurdalniejsze, „lubię być przepuszczana przez drzwi” stanowią stały zestaw wypowiedzi wiążących się z określeniem własnego, a może raczej, przez stałość nic nieznaczących fraz, niewłasnego, ale sytuacyjnego (tym samym rozpoznanego i często oczekiwanego przez odbiorcę) stosunku do feminizmu¹¹. Mocne odrzucenie feminizmu jako czegoś absolutnie niezgodnego z doświadczeniem i światopoglądem konkretnych celebrytek jest od lat niezmiennie. Najpewniej celem takich wypowiedzi jest dbanie o niekontrowersyjny wizerunek, żeby czytelnicy, widzowie lub słuchacze (bez względu na płeć) nie mogli w jakikolwiek sposób połączyć modelki, piosenkarki, serialowej aktorki, bywalczyni programów śniadaniowych, jurorki programów rozrywkowych czy znanej osoby fotografowanej „na ściankach” z tym, co w powszechnym doświadczeniu nadal jest nacechowane negatywnie. Katarzyna Czajka-Kominiarczuk zwróciła uwagę na to, że brak wiedzy o tym, czym jest feminizm, a także niechęć do jednoznacznych deklaracji, które połączyłyby daną artystkę z tym nurtem, powodują zdecydowane odcinanie się większości znanych kobiet od tego wszystkiego, co przeciętnemu człowiekowi mogłoby się kojarzyć ze zjawiskiem *de facto* nieakceptowalnym:

¹¹ Wystarczy przypomnieć kilka wypowiedzi na ten temat: „Jestem antyfeministką, kibicuję tradycyjnemu podziałowi ról. Mężczyzna ma zapewnić bezpieczeństwo, ale kobieta ma zadbać o rodzinę. I choć czasy się zmieniły i kobiety przejmują rolę głównego żywiciela rodziny, to w głębi duszy marzą o tym, żeby mieć faceta, na którym mogą polegać” (Michał Wąsowski, „Marta Grycan: Jestem antyfeministką! Koniec wojny płci czy nowy lans gwiazd”, *Natemat.pl*, 26.09.2012); „Nie jestem feministką, bardzo lubię mężczyzn” (Paulina Socha-Jakubowska, Izabela Smolińska, Rodowicz: „Nie jestem feministką, bardzo lubię mężczyzn!”, *Wprost*, 18.12.2014); „Przez tę piosenkę [*Na kolanach* – M.P.] często myślano o mnie w kategoriach feministki. Próbowalam z tym walczyć. Dlatego moja najnowsza płyta nie jest adresowana tylko do kobiet, jak mój poprzedni album. Na tym krążku nawet facet znajdzie cząstkę siebie” („Cerekwica: Nie jestem feministką!”, *Pomponik.pl*, 2.06.2010); „Feminizm to ideologia. Intuicyjnie mam zawsze dystans do ideologii, jakiegokolwiek by były. Nie mam z kolei złych doświadczeń z mężczyznami, aby żywić jakąś do nich urazę czy resentment. Odwrotnie, mężczyźni, jakich spotkałam w swoim życiu, byli zawsze w porządku, byli wspaniali. Poza tym jestem z domu, gdzie kobiety były zawsze uwielbiane. Choć wiem, rzecz jasna, że kobiety bywają dyskryminowane” (Miroslaw Pęczak, „Rozmowa z Marią Peszek”, *Polityka*, 4.11.2009); „Nie jestem feministką, bo uważam, że nie muszę walczyć o to, co mają mężczyźni. Ja to po prostu mam. Musimy nadganiać stracony czas, kiedy pokolenia naszych rodziców, a nawet jeszcze moje pokolenie, miały zupełnie skrzywione spojrzenie na możliwości kobiety i na jej prawa” (Katarzyna Wężyk, „Kulczyk: potrzeba publicznego luksusu”, *Gazeta Wyborcza. Magazyn Świąteczny*, 26.09.2014); „Z tego powodu, że jestem za harmonią, to nie ma we mnie takiego ostrego feminizmu czy czegoś takiego. Lubię świat w jego różnych przejawach, kolorach, różnorodnościach i lubię mężczyzn. Troszkę się boję takich ostrych kobiet, feministek” („Błaszczuk apeluje: »Zachowajmy harmonię i równowagę. Nie powinno być dyskryminacji!«, *Pudelek.pl*, 4.06.2018); „Myślę, że przeżywany kompromitację tych feministycznych postulatów, które skłoniły kobiety do samodzielności. Kompromitację polegającą na tym, że kobiety nie są szczęśliwe. Zajmując wysokie stanowiska (...), no niestety, pozbawiają się tej takiej cudownej bez troski, która kobiecie była przypisana, ale także możliwości zajęcia się, tak gruntownie, domem i wychowaniem dzieci. (...) Cała ta walka o wolność i równouprawnienie zaczyna przeżywać swój kryzys” („Popek krytykuje Polki: »Nie wszystkie musimy robić kariery. Kobiety na wysokich stanowiskach nie są szczęśliwe!«, *Pudelek.pl*, 4.12.2017).

W Polsce niedawno od feminizmu odcinały się kobiety biznesu – Grażyna Kulczyk czy Joanna Przetakiewicz. A to tylko początek listy. Dlaczego kobiety, które odniosły w życiu sukces zawodowy, dystansują się od feminizmu? Po pierwsze – w wypowiedziach wielu z nich można znaleźć dość niepokojące przekonanie, że feminizm ma cokolwiek wspólnego z nienawiścią do mężczyzn. Zdanie „Nie jestem feministką, bo kocham mężczyzn” pada jako jeden z najczęstszych argumentów kobiet, które nie identyfikują się z ruchem feministycznym. Często pojawia się też argument, że niechęć do feminizmu wynika ze stawienia jednej płci (w tym przypadku kobiet) ponad drugą. Niekiedy pojawia się dodatkowe określenie, że celebrytki nie czują się feministkami, tylko „humanistkami”. Kobiety ze świata show-biznesu nie są tu zresztą same – w Stanach istnieje ruch „Women Against Feminism”, w ramach którego młode kobiety umieszczają zdjęcia z kartkami, na których piszą, dlaczego nie potrzebują feminizmu. W większości przypadków odwołują się do stereotypowego postrzegania tego pojęcia – twierdzą, że nie chcą być ofiarami, że mężczyźni też mają swoje problemy, a także wskazują, że wszystko jest w porządku, skoro mają prawo głosu. Argumenty te doskonale pokazują, jak – mimo rozpowszechnienia się pojęcia – ludzie wciąż (jak widać, niezależnie od pozycji społecznej) niewiele wiedzą o feminizmie¹².

Feminizm „na opak” nie byłby więc brakiem refleksji feministycznej czy odrzuceniem jej, lecz skonstruowaniem własnego świata, pozostającego w jakiś sposób w kontakcie z myślą emancypacyjną, ale tak, by funkcjonowała ona w formie uproszczonej, łatwiejszej do zaakceptowania, w mocny sposób związanej ze stereotypem, objawiającej się przez powtarzanie zasłyszanych (i dodajmy – sprawdzonych) haseł, które nie niosą ze sobą i w sobie jakichkolwiek znaczeń, są bezpieczne, przewidywalne i oczekiwane przez publiczność.

Emilia Konwerska w „Krytyce Politycznej” nazwała taką postawę „prymitywną wersją feminizmu”¹³, ja posunęłabym się nawet dalej, nazywając ją prymitywnym (bo niezłożonym) wyobrażeniem o feminizmie budowanym na podstawie oczekiwań odbiorców, co z samym feminizmem nie ma nic wspólnego, jest tylko odwołaniem się do funkcjonującego słowa wytrychu, słowa klucza, którego się często używa bez szczególnego skupienia się na tym,

¹² Katarzyna Czajka-Kominiarczuk, *Straszne słowo na „F”*. *Gwiazdy i feminizm*, Onet.pl, 6.10.2014, dostęp 26.01.2020, <https://kultura.onet.pl/film/wywiady-i-artykuly/straszne-slowo-na-f-gwiazdy-i-feminizm/pdwltr1>.

¹³ Por. Emilia Konwerska, „Świat »Kogla Mogła«, czyli życie instant”, *Krytyka Polityczna.pl*, 15.03.2019, dostęp 28.01.2020, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/film/emilia-konwerska-kogel-mogel/?fbclid=IwAR2u62srtVs2duMsVKRXmftTvKE5oPTByfVhMnzOs9U0ytdOhXLH1KHgaLs>: „Łepkowska od wielu lat uprawia prymitywną wersję feminizmu, która po to, żeby pozornie dowartościować kobiety, degraduje mężczyzn. Jeśli ktoś przyczynił się do popularyzacji i ugruntowania modelu: silna, apodyktyczna matka kontra ojciec pierdoła, który nie jest w stanie ugotować sobie herbaty, to właśnie ona”.

jakie treści niesie. Na dodatek temu wyobrażeniu (pojęciu) można przypisać różne sensy, wręcz dowolne, w tym także te całkowicie oderwane od terminu podstawowego.

Autorka *Towarzyszki panienki* w przeciwieństwie do wielu innych polskich celebrytek deklaruje mocno: „Jako feministka uważałam” (TP, 249) czy „To pisałam ja: feministka i filolog” (TP, 250). Co stoi za tymi deklaracjami? W jakim nurcie feminizmu Jaruzelska chciałaby być lokowana? Frazę „feministka i filolog” uważa za bardzo udaną, ponieważ zamieściła ją najpierw na swym blogu, a następnie w książce. Zakończyła nią swą wypowiedź o żeńskich formach zawodowych: „Feminizacja języka to wynik przesadnej politycznej i obyczajowej poprawności. Sztuczna nowomowa. Dla filolożki to wzbogacenie ojczystej mowy, walka z dyskryminacją na poziomie gramatyki. Dla filologa to kastracja języka z godności męskiej końcówki i wieloletniej tradycji”¹⁴. Cytowany felieton powstał w 2012 roku, a więc jego autorka mogła nie zapoznać się z oświadczeniem Rady Języka Polskiego (z tego samego roku) w kwestii żeńskich form zawodowych, ale powtórzenie tych samych argumentów rok później w książce świadczy o tym, że Jaruzelska przemyślała i utrwaliła swoje stanowisko, kwestię żeńskich form zawodowych zaś porusza kilkakrotnie, stając się głosem autorytetu (wszak jest polonistką i znaną felietonistką, a także popularną pisarką) w dyskusji o tym problemie językowym: „Feministki zarzucają mi czasem, że hołduję kulturze patriarchalnej. Ja z kolei nie lubię form typu ginekolożka, psycholożka. Poza tym często ta ginekolożka sama przyjmuje nazwisko męża i nadaje je dziecku” (TP, 73–75). Jaruzelska ma prawo nie lubić żeńskich form zawodowych, ma prawo też ich nie używać, o czym informują dwie już uchwały Rady Języka Polskiego, nie może jednak nie zauważyć, jako kobieta wykształcona, że kwestia przyjmowania bądź nieprzyjmowania nazwisk w świetle polskiego prawa jest otwarta, a wiele kobiet nie przyjmuje nazwisk mężowskich, w tym również w formie podwójnej. Oskarżając feministki o hipokryzję, Jaruzelska chce występować jako obrończyni porządku, którego nikt nie atakuje, szczególnie gdy przypomnimy, iż żeńskie formy zawodowe obecne były już (nie sięgając zaledwie do XVII wieku, aczkolwiek wyprawa do XVII także przyniosłaby ciekawe znaleziska) pod koniec XIX wieku, w tym nawet ośmieszane dziś nazwy zawodów i funkcji pochodzące z łaciny (na przykład magistra farmacji).

¹⁴ Monika Jaruzelska, *Seksmisja. Czy feminizm jest trendy. Kasprowy Wierch a może już Kasprowa Góra?*, Natemat.pl, 12.05.2012, dostęp 15.02.2020, <https://natemat.pl/blogi/monikajaruzelska/4953,seksmisja-czy-feminizm-jest-trendy-kasprowy-wierch-a-moze-juz-kasprowa-gora>.

W tym miejscu zasadne więc będzie postawienie pytania o to, jakim, a raczej czyim językiem porozumiewa się ze swoimi odbiorczyniami i odbiorcami Jaruzelska. Może jej strategia pisarska jest niesłychanie bezpieczna, bowiem każda osoba może znaleźć w jej książkach coś dla siebie. Może tradycjonaliści odnajdą w nich uporządkowany świat i zestaw czytelnych wartości, świat, w którym to, co „męskie” i „żeńskie”, jest zestawem stereotypów na temat niezmiennych ról społecznych. Z kolei inna grupa dostrzeże w tych książkach potencjał feministyczny, bez względu na to, czy jest on realny, czy też świeci odbitym blaskiem wyobrażeń na temat samego terminu, niezdefiniowanego i niepoddanego refleksji.

Kilka lat temu na jakimś bankiecie Kazia Szczuka powiedziała mi, że nie jestem prawdziwą feministką, bo mój feminizm jest patriarchalny i bierze się z identyfikacji z ojcem, czyli mężczyzną, a co gorsza – wojskowym. Nie było w tej uwadze nic politycznego. Kazia ma towarzyski wdzięk, jest dowcipna i, co nie jest bez znaczenia, bardzo ładna, a jednak zapachniało sekciarstwem (TP, 250).

Termin „feminizm patriarchalny”, chociaż wręcz oksymoroniczny, zdaje się tu doskonale pasować. Uwaga dotycząca urody Szczuki doskonale pokazuje, w jaki sposób Jaruzelska ocenia kobiety, jak je ogląda, co jest dla niej ważne w kontaktach między kobietami. Co ciekawe, ta liczba uwag dotyczących urody kobiecej w trylogii Jaruzelskiej może wręcz wydać się niepokojąca: „jeszcze ładniejszej na żywo Agaty Passent” (O, 131) czy „nawet moja mama rozpyływała się w zachwytach, że ma tak delikatne i szlachetne rysy oraz świetną, szczupłą sylwetkę. Słowem – że to szykowna babeczka” (O, 132). O prawie każdej kobiecie występującej na kartach jej książek dowiemy się jak wyglądała, czy ubierała się elegancko, jakie sukienki nosiła, czy miała grube nogi i jak było to widziane (o żonie Raula Castro), że pierwsza żona znanego reżysera była znacznie ładniejsza od drugiej. Czasem te opowieści o dopasowanych sukienkach, garsonkach z zagranicy są przedstawione jako cudzy głos – gdy na przykład o urodzie kobiecej rozmawiają żony generałów, ale, co ciekawe, innych przykładów rozmów tego grona brak. W omawianych tomach jest tak wiele uwag o urodzie kobiet, że trudno w nich znaleźć jakikolwiek portret żeński, w tym własny autorki, który nie dotyczyłby wyglądu zewnętrznego, a szczególnie atrakcyjności, jak na przykład podpis pod jednym ze zdjęć w *Towarzystwie panience* („Sesja do »Paris Matcha«. W stylu noworuskim, ale nobilitująca mnie jako kobietę” – TP, 217) czy uwaga o pobycie na Kubie, zawarta w tym samym tomie („[Fidel] Zadbał o mnie. I to nie tylko jako o córkę generała z bratniego kraju. Pewnie widział też w miarę atrakcyjną kobietę, a wiadomo, że do kobiet miał skłonność. Ale jestem przekonana, że przede wszystkim dojrzał po prostu człowieka z jego naturalnymi potrzebami” – TP, 183). Kobiety w książkach Jaruzelskiej zostają zredukowane do urody i atrakcyjności, a sama

autorka, być może mimowolnie, przyznaje, że wygląd zewnętrzny i pozytywna ocena innych są dla niej niezwykle ważne: „Po raz pierwszy dano mi szansę pokazania, że mogę być piękną kobietą” (TP, 219). Tak konstruowana wizja świata doskonale wpisuje się w sprobematyzowanie terminu „literatura kobieca”, o którym pisała Inga Iwasiów:

Niewątpliwie mamy dziś do czynienia z sytuacją, w której duże nakłady i wierne fankluby potwierdzają przewagę literatury kobiecej nad wszystkimi innymi formami komunikacji literackiej, a zarazem nie ma możliwości dyskusowania na tej podstawie ani o problemach artystycznych, ani społecznych, w takim zakresie, którego niezbędność proklamował feminizm. „Sprawa kobieca” przybrała postać, jakiej życzyłby sobie najbardziej konserwatywny rzecznik patriarchy¹⁵.

Jaruzelskiej udało się wypromować feminizm bez feminizmu¹⁶. Wszystkie istotne dla ruchu kobiecego kwestie w jej książkach po prostu nie istnieją. Nie zauważa nawet, że oceniając urodę kobiet, niektórym właśnie zazdrości tego, że w ich świecie kryterium to nie ma żadnego znaczenia, gdy na przykład opowiada o Vivienne Westwood, a raczej o tym, że projektantka ta pozostaje w związku z dużo młodszym mężczyzną: „Zawsze wyglądała jak staruszka i chyba nic tego nie zmieni. Nie wybiela nawet zębów, które są prawie tak pomarańczowe jak jej włosy. Pozazdrościć samopoczucia. Nie poddała się terrorowi wiecznej młodości i idealnego wyglądu” (O, 193).

Jaruzelska ciągle różnicuje, polaryzuje świat na męski i żeński – ten pierwszy w jej wizjach jest trochę niezrozumiały, poza światem ojca, który jest w każdym aspekcie imponujący, ale z którym najłatwiej jest się jej identyfikować ze względu na przynależne do niego wolność i niezależność: „Za bardzo też ceniłam sobie wolność. Zawsze czułam w swojej osobowości silny aspekt chłopięcy. Bałam się więc, że ten chłopak, który jest w moim charakterze, zbabieje” (R, 69) czy „Kiedy byłam mała, wiedziałam, że to wyjątkowo atrakcyjna kobieta. Chociaż z jej kobiecością nigdy się nie identyfikowałam. Mnie zawsze zależało na identyfikacji z chłopięcą częścią świata” (TP, 26). Ten drugi świat, żeński, wypełniony był pięknymi i zadbanymi kobietami, ale też ciężkimi powinnościami, kompleksami, wręcz bólem:

¹⁵ Inga Iwasiów, „Kobiety na krawędzi dyskursu emancypacyjnego – Monika Mostowik, Grażyna Plebanek, Anna Piwkowska”, w: *Lektury płci. Polskie (kon)teksty*, red. Mieczysław Dąbrowski (Warszawa: Elipsa, 2008), 71.

¹⁶ Por. też, *Granice. Polityczność prozy i dyskursu kobiet po 1989 roku* (Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2013), 118: „Krytyka z ulgą przyjmuje wypowiedzi pisarek osiagających sukcesy bez »tego całego feminizmu«”.

Mama nie chciała mieć dzieci. Zawsze powtarzała, że nie posiada instynktu macierzyńskiego, z czym zresztą w pełni się zgadzam. Jeśli już, to chciała mieć syna. (...) Przeraziła ją ciąża, co rozumiem. Czułam, że za te męki i utratę figury powinnam wziąć część odpowiedzialności na siebie. Opowiadała często, że jak się urodziłam, byłam brzydka jak Chruszczow. (...) „Takie to zdechłe...” – dodawała pod moim adresem (TP, 71).

Cytat ten doskonale pokazuje, jak ważne byłoby przepracowanie tej traumy, która, być może, powoduje skupienie się na urodzie kobiecej albo też ukazuje swoiste zastygnięcie w formie, którą się wybrało – tworzeniu osobowości podkreślającej to, co skojarzone z siłą i wolnością, czyli męskości, kobiecość zaś sprowadzając do „paplania”, czyli rozmów ciągle o tym samym (o kobiecej atrakcyjności), i niekontrolowanych emocji („Największą miłością mojego dzieciństwa była mama. Byłam zakochana w jej zapachu, uwielbiałam na nią patrzeć, choć bałam się jej wybuchowego temperamentu i nagłych zmian nastroju” – R, 44). Portrety matki i ojca w autobiografii Jaruzelskiej stworzone są właśnie zgodnie z tym porządkiem. Ojciec jest spokojem, racjonalnością i wsparciem, ale też surowością wymagającą odnoszenia sukcesów, matka zaś emocjami, rozedrganiem, niespełnieniem i obcością. Konstruowanie własnego wizerunku odbywa się więc przez podkreślanie podobieństwa do ojca (w tym także fizycznego: „kiedy się przedstawiłam, powiedziała z niedowierzaniem: »Jaka podobna do taty. A mama taka piękna kobieta«” – TP, 72), jak również przez ironiczny dystans wobec sprzecznych oczekiwań rodziców: „Bo z jednej strony ojciec chciał mieć wspaniałą córkę prymuskę, a z drugiej mama nie zniósłaby w domu rywalki. Co w takiej sytuacji zostaje? Być zdechlakiem!” (TP, 31). Ostatecznie zaś okazuje się, że siła i niezależność, które chce ukazać Jaruzelska, budowane są w samotności, z potrzeby, by już nigdy nie być na drugim planie, nie być podporządkowaną silnym osobowościom: „Kiedy jest się w związku tą silniejszą stroną, ma się poczucie kontroli nad życiem. Tego zawsze potrzebowałam, być może, na zasadzie antidotum na rolę Kopciuszka w dzieciństwie” (TP, 161) oraz: „Wtedy właśnie przekonałam się, że nic z nas nie będzie. Bo on ma zbyt dużą nade mną przewagę. Wiele kobiet pewnie byłoby zachwyconych. Ja jednak potrzebowałam niezależności. Był mężczyzną, na którym mogłabym się oprzeć. Lecz ta możliwość oparcia oznaczałoby jednocześnie moją słabość. Po prostu był za silny” (TP, 159). Feminizm Jaruzelskiej byłby więc znów powierzchownym rozumieniem tego terminu, jako ciągłej walki czy rywalizacji o dominację, złudzeniem, którego istotą jest „przekonanie, że wyrwać się z kręgu męskiego pożądania znaczy po prostu odejść od mężczyzny. Wynika to, jak sądzę, właśnie z płytkości przemyśleń nad kulturowymi

identyfikacjami: w książkach tych tożsamość jest rozumiana jako »centrum decyzyjne«, jako »silna osobowość«¹⁷.

Z trzech tomów autobiografii Jaruzelskiej można się sporo dowiedzieć o jej wizji feminizmu, fantazmacie myślenia feministycznego, o niej samej jednak nie dowiemy się za dużo. Chociaż w swych wyznaniach śmiało porusza wiele tematów, ostatecznie zauważymy, że o pewnych kwestiach po prostu nie chce mówić, odkrywa tylko to, co akceptowalne społecznie, odżegnuje się ostro od wszelkich radykalizmów, nawet tych najmniejszych i tych, które nimi wręcz nie są. To, o czym nie mówi i mówić nie chce, czasem się wymyka, wydobywa na wierzch, jakby nałożona maska kontroli spadła na chwilę i odsłoniła coś prywatnego, wręcz intymnego. W tych miejscach Jaruzelska nie jest celebrytką funkcjonującą w świecie mediów, ale osobą, której świat, wbrew temu, co chce nam przekazać, nie jest tym tworzonym wyłącznie na użytek mediów oraz spełniającym oczekiwania czytelnicze. Tak jak wtedy, gdy mówi o córce ofiary z kopalni „Wujek”: „A ja najmocniej zapamiętałam Agnieszkę, blondynkę o jasnych uważnych oczach. Poczułam jakąś paradoksalną identyfikację właśnie z nią, a nie z ojcem. Identyfikację z jej lekceważonymi w tym momencie emocjami” (R, 66). Podobnie jest w przypadku zarysowanej na marginesie skomplikowanej relacji z matką, wobec której „towarzyszka panienska” postanowiła być w opozycji: „Już jako nastolatka pożyczalam męskie koszule od kolegi lub ojca, nosiłam włosy związane w kitkę, chodziłam bez makijażu. Przeciwnieństwo mamy, która miała zawsze długie kolorowe paznokcie, blond fryzury i sukienki w kwiatki” (TP, 71).

Renata Lis pisze w *Lesbos*: „Nie jest więc prawdą, że powieści wymyślają pisarze, podczas gdy biografia to samo życie, ponieważ życie (...) nie umie pisać i dlatego ktoś inny musi wziąć tę rolę na siebie”¹⁸. Nie liczymy więc na to, że dostrzeżemy samo życie „towarzyszki panienski”. Jaruzelska wzięła rolę na siebie, filtruje, zakrywa, czasem odsłania mimowiednie, ale stara się kształtować swój wizerunek w autobiografii według przyjętych przez siebie zasad, w których obrębie widzimy jedynie zarysy, szkice, pojedyncze maźnięcia pędzlem. Ostatecznie, co trzeba odnotować ze smutkiem, zostajemy z formą, która wyraźnie ukazuje granice świata (a także języka), niekiedy zniewalającą czy wręcz konserwującą po gombrowiczowsku¹⁹. Świat Jaruzelskiej nie jest spójny, jednorodny, pozostający w kontakcie z rzeczywistością, jest kreacją,

¹⁷ Czapliński, *Kobiety*, 118.

¹⁸ Por. Renata Lis, *Lesbos* (Warszawa: Sic!, 2017), 107.

¹⁹ Por. Jerzy Jarzębski, „Pojęcie »formy« u Gombrowicza”, *Pamiętnik Literacki* 62 (1971), 4: 71: „Określając zatem »formę« jako »styl« czy »sposób bycia« pojedynczego człowieka, ujmujemy tylko jeden biegun zjawiska. Forma jest bowiem także, a może przede wszystkim, wartością tworzącą się w kontakcie międzyludzkim i kontakt ten umożliwiającą. Obejmuje ona w tym rozumieniu określony język środowiska socjalnego, kodeks norm postępowania, słowem, zbiór stereotypów społecznych”.

co nie może nas dziwić. Zostajemy jednak z pytaniem, czy owa forma nam udostępniona jest przyjęta, stworzona, wykreowana w sposób świadomy, czy też te drobne pęknięcia i miejsca, w których dostrzec możemy coś więcej niż wyłącznie ona, to tylko przypadek, niespójność, których autorka nie zauważyła. Nie dostrzegła, że czasem budowany wizerunek zawiera elementy niepasujące, a właśnie one wydają się najciekawsze, poza kontrolą autorską.

Bibliografia

- Czapliński, Przemysław. *Efekt bierności. Literatura w czasie normalnym*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2004.
- Iwasiów, Inga. *Granice. Polityczność prozy i dyskursu kobiet po 1989 roku*. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2013.
- Iwasiów Inga. „Kobiety na krawędzi dyskursu emancypacyjnego – Monika Mostowik, Grażyna Plebanek, Anna Piwkowska”. W: *Lektury płci. Polskie (kon)teksty*, red. Mieczysław Dąbrowski, 61–80. Warszawa: Elipsa, 2008.
- Jaruzelska, Monika. *Oddech*. Warszawa: Czerwone i Czarne, 2015.
- Jaruzelska, Monika. *Rodzina*. Warszawa: Czerwone i Czarne, 2014.
- Jaruzelska, Monika. *Towarzyszka panienka*. Warszawa: Czerwone i Czarne, 2013.
- Jarzębski, Jerzy. „Pojęcie »formy« u Gombrowicza”. *Pamiętnik Literacki* 62 (1971), 4: 69–96.
- Lis, Renata. *Lesbos*. Warszawa: Sic!, 2017.
- Ńęcka, Agnieszka. „Destrukcyjne uzależnienie od »ścianek«. Casus Michała Witkowskiego”. W: *Zamieranie pisarzy*, red. Monika Ładoń, Grzegorz Olszański, 161–180. Katowice: Stowarzyszenie Inicjatyw Wydawniczych, 2018.

Autobiographical Trilogy by Monika Jaruzelska. Remarks On Celebrity „Feminism”

Summary

The question of feminism rarely surfaces in the world of celebrities, but even if it does appear, it is immediately disavowed with a repeatable set of clichés and stereotypes, both linguistic and social. “I love women”, “I don’t want to fight men”, “I like to feel like a woman” and – probably the most absurd of them all – “I like it when man hold the door for me” constitute a fixed set of sentences relating to one’s personal, or rather – by automatic iteration of meaningless phrases – non-personal but situational (and thus well-known and expected) stance on feminism. Against

this background, the article examines the autobiography of Monika Jaruzelska (divided into three volumes: *Miss companion* [Towarzyszka panienka], *Family* [Rodzina] and *Breath* [Oddech]), which is especially interesting as she declares herself to be a feminist.

Keywords

celebrities, feminism, autobiography, Monika Jaruzelska, memories

Translated by Michał Kłosiński

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Magdalena Piekara, „Trylogia autobiograficzna Moniki Jaruzelskiej, czyli o «feminizmie» w świecie celebrytek”, *Autobiografia Literatura Kultura Media 2* (2020), 15: 123–137.

DOI: 10.18276/au.2020.2.15-10